

Redakcja: tel. 138.28, 102.28. Adm. straż: tel. 182.48, ul. Świrki (dawnej Karola) Nr. 2.  
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2, po południu.  
**WARUNKI PRENUMERATY:**  
PRENUMERATA miesięczna z odbiorem numerów w administracji, 2 zł. 20 gr. Odbiórem do domów 40 gr.  
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 250 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (z przesyłką pocztową).  
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.  
Artykuły niepublikowane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.  
Reklamy w tymże czasie jak i odręcznych, redakcja nie swraca.

# Prace

rok XIII Nr. 537

Łódź piątek 3 grudnia 1931 r.

**CENY OGŁOSZEŃ:**  
Przed taktem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1. lam. str. 5 lam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., swym. 15 gr. strona 10 lamów, drobna 12 gr. za wyraz, dla poszukiwanych pracy 10 gr. najmniejsza ogłoszenia 1.20 gr. dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.  
Za 1 w. m-m w 1 lamie szer. 70 mm. (strona 5 lamów), w wydaniu prowadzonym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 63.009.

## Kolumna wojsk „rządowych” przeszła na stronę gen. Franco

PARYŻ, 3.12. — Prasa francuska donosi z Salamanki, iż rząd jugosłowiański miał uznać rząd hiszpański gen. Franco i miano nawet wysłać do Salamanki dyplomatycznego przedstawiciela, którym ma być kapitan Marlowicz, brat przewodniczącego senatu jugosłowiańskiego, a były adiutant króla Aleksandra.  
**ODPARTY ATAK.**  
SALAMANKA, 3.12. — Komitet oficjalny wielkiej kwatery głównej donosi, że wojska narodowe odparły atak nieprzyjaciela na odcinku Riaz. Wojska republikańskie porzuciły na placu 32 zabitych. Na innych frontach nie godnego uwagi nie zaszło.  
**NIC NIE STOI NA PRZESZKODZIE.**  
BUENOS AIRES, 3.12. — Argentyńska administracja pocztowa na skutek inicjatywy rządu w Burgos, stwierdziła, że nic nie stoi na przeszkodzie nawiązaniu normalnych stosunków służbie pocztowej na tych samych warunkach, jak utrzymywane są w stosunku pocztowe z rządem barcelońskim.  
**SYNDYKALISCI PRZED SĄDEM.**  
SEWILLA, 3.12. — Korespondent niemieckiego biura informacyjnego dowiadyuje się, że na froncie Cordoby przeszedł na stronę gen. Franco oddział wojsk czerwonych. Żołnierze ci oświadczyli, że anar-

choindykalistyczna kolumna Maroto, która działała na froncie Cordoby, została wycofana z linii, a oficerowie zostali stawieni przed sąd wojenny. Postawiono im zarzut nieposłuszeństwa i uprawiania wrogości rządowi propagandy. Na miejsce kolumny Maroto weszły do pierwszej linii oddziały złożone z zagranicznych i hiszpańskich komunistów. Materiał artyleryjski, według oświadczeń zbiegów, na całym froncie Cordoby składa się z baterii francuskiej i sowieckiego pochodzenia.

## Prace fortyfikacyjne w Kanale Suezkim.

JEROZOLIMA, 3.12. — Prasa arabska donosi, że wojskowe władze brytyjskie przystąpić mają do prac fortyfikacyjnych Kanalu Suezkiego. Koszta fortyfikacji obliczone są na 15 miln. funtów.

## Książę Bernard jest w dobrym humorze

AMSTERDAM, 3.11. — Stan zdrowia księcia Bernarda stale się poprawia. Obecnie już nie grozi mu żadne poważniejsze niebezpieczeństwo. Książę jest w dobrym humorze i ma dobry apetyt.

## 70-letnia rocznica urodzin Prezydenta R. P.



Zdjęcie przedstawia P. Prezydenta Rzeczypospolitej w rozmowie z Marszałkiem Smigłym-Rydzem, podczas wizyty, którą Marszałek Smigły-Rydz złożył Prezydentowi R. P., dla wyrażenia życzeń Dostojnemu Solenizantowi z okazji 70-jej rocznicy urodzin.

## Marsz Japończyków na Nankin wstrzymany! Wybuch bomby podczas defilady

HANKAU, 3.12. — Według informacji ze źródeł chińskich, marsz Japończyków w okręgu Szanghaj — Nankin został wstrzymany. Mówi się, że Kwangteh został odebrany przez wojska chińskie. Również posuwanie się Japończyków wzdłuż Yangtse zostało zatrzymane przez dwie dywizje chińskie w pobliżu Kiangyin. Potwierdzenia tych wiadomości z innych źródeł jeszcze nie ma. Donoszą również, że Japończycy na ta-

mie w pobliżu Kiangyin założyli miny, które Chińczycy niszczą.  
**SKUTKI WYBUCHU.**  
SZANGHAJ, 3.12. — O godz. 11-ej (czas lokalny) rozpoczęła się w części koncesji międzynarodowej defilada wojsk japońskich z okazji odniesionego zwycięstwa. W pobliżu jednego z wielkich sklepów chińskich na Nankinroad na przechodzące oddziały japońskie rzucono bombę. Żołnierze japońscy natychmiast rozproszyli się we wszystkich kierunkach. Jeden z chińskich policjantów i sprawca zamachu zostali zabici. Brytyjski policjant oraz kilku żołnierzy japońskich zostało rannych odłamkami bomb. Defilada wojsk japońskich zakończyła się o godz. 14-ej.

## Fałszywe pogłoski o żydowskim pochodzeniu żony księcia Starhemberga.

WIEN, 3 grudnia. — Zawarty wczoraj w kościele na Kahlenbergu ślub ks. Starhemberga z aktorką Nora Gregor stał się w Wiedniu jednym przedmiotem rozmów. Zaznaczyć należy, że wbrew rozpowszechnianym fałszywym pogłoskom, Nora Gregor jest czystej krwi aryjką. Po ceremonii zaślubin udali się oboje

nowożeńcy do historycznej kaplicy króla Jana Sobieskiego, gdzie modlili się gorąco. Ks. Starhemberg po powrocie do zakrycia miał łzy w oczach. Odprawione następnie Mszy św. wysłuchali ks. Starhemberg kłębiąc. Zwracała powszechną uwagę nieobecność matki księcia w kościele.

## Zaniepokojona matka zmusiła mordercę DO WYJAWIENIA ZBRODNI

Dalsze szczegóły poćwiartowanych zwłok.

WARSZAWA, 3.12. — W związku z wykryciem poćwiartowanego kadłuba 25-letniego robotnika Wacława Sitkowskiego, zamordowanego przez 34-letniego Kazimierza Przybylskiego przy ul. Sterdyńskiego 3 wyszły na jaw nowe szczegóły.  
Śledziwo ustaliło, że Sitkowski zamieszkał przy ul. Sterdyńskiego nr 3 przed dwoma miesiącami. Nazajutrz sprowadził się tam jego ciotka 33-letnia Józefa Cienińska. Po pewnym zaś czasie wprowadził się tam Przybylski, który od roku pozostawał w żałyższych stosunkach z Cienińską. Kiedy Sitkowski zaginął, matka jego kilka razy zwracała się do Przybylskiego z zapytaniem, co stało się z jej synem.  
Zbrodniarz zapewniał matkę ofiary, że syn jej wyjechał do huty w Nieborowie pod Łowiczem, gdzie miał otrzymać pracę. Kiedy jednak list nie nadchodził, zaniepokojona matka wysłała kilka listów do huty oraz do siostry Sitkowskiego, przebywającej w Brześciu nad Bugiem.  
Z odpowiedzi okazało się, że Sitkow-

ski nie wyjechał. Matka ofiary zażądała wówczas kategorycznie od Przybylskiego, aby wyjawiał, co stało się z jej synem. Zbrodniarz odpowiedział krótko: „Wkrótce się o tym dowiecie”.  
Późnym wieczorem Przybylski zwiózł się Cienińską, że zamordował Sitkowskiego i zwłoki poćwiartował. Na żądanie Cienińskiej zbrodniarz o północy udał się do komisariatu.  
Jak się następnie okazało, Przybylski dokonał zbrodni w czasie snu, uderzył Sitkowskiego siekierą, a następnie poćwiartował i gdy nie mógł kości porządkować, pilował je piłką stolarską. Zbrodniarz miał przygotowanych 5 dużych arkuszy żółtego papieru, którym owinał zwłoki i okrył drutem.  
Po zbrodni Przybylski kupił 2 ciastka i zaniósł je przyjaciółce.  
Faktyczną przyczyną zbrodni było, to, że Przybylski nie chciał zwrócić Sitkowskiemu 80 zł., które od niego pożyczył.

Sir Cyril Deverell, liczący 63 lata, marszałek polny i głównodowodzący szefa sztabu imperialnego, powołany na to stanowisko przed 18 miesiącami, zaledwie z własnej inicjatywy zrezygnował ze swego stanowiska, aby uczynić miejsce dla młodszego wiekiem. Zamiast niego mianowany został o 12 lat młodszy generał major Lord Gort, doniedawna płk. w armii brytyjskiej w Indiach, którego mianował przed dwoma miesiącami dopiero powołany na stanowisko generalnego sekretarza ministerstwa wojny i przekonawszy się o jego zdolności i energii, podniósł od razu, z pominięciem starszeństwa 20-tu generałów, do najwyższej w armii brytyjskiej godności — szefa sztabu imperialnego. Lord Gort, obejmując w wieku lat 51 stanowisko szefa sztabu imperialnego, bije swym wiekiem wszystkie rekordy i jest najmłodszym generałem na tym stanowisku w dziejach armii brytyjskiej.  
Ponadto min. H. Belisha skreślił skasowane od wielu lat stanowisko zastępcy szefa sztabu imperialnego i znów z pominięciem starszeństwa wielu innych, powołał na to stanowisko płk. sir Ronalda Adama, liczącego 52 lata, a uchodzącego za jeden z najzdolniejszych mózgow armii brytyjskiej. Równocześnie ustąpiło z naczelnych stanowisk w sztabie szereg generałów, liczących powyżej 60-ciu lat, którzy zastąpieni zostali młodszymi oficerami. Na ogół przeciętny wiek w dowództwie sztabu imperialnego armii brytyjskiej zmniejszony został z 63 do 52.  
Min. H. Belisha zamierza również powołać do życia specjalną generalską radę strategiczną na wzór istniejącej we Francji najwyższej rady wojennej.  
Przeprowadzenie w armii brytyjskiej tych energicznych reform stoi w związku z mechanizacją armii. Starszym generałom trudno było zastosować się do zmian, spowodowanych koniecznością mechanizacji i wojny chemicznej. Min. H. Belisha przeprowadzając swe zmiany, które całkowicie zapobiegły zostały przez gabinet brytyjski, a zwłaszcza przez premiera Chamberlaina, który wstąpił na drogę wręcz rewolucyjną, uchylając całkowicie względy starszeństwa i wysuwając jako walor stanowiący o powołaniu na naczelne stanowiska w armii cechy charakteru, umysłu i zdolności.

## Włókniarze francuscy grożą strajkiem WALKĄ O PODWYŻKĘ ZAROBKÓW

LILLE, 3.12. — W sali Giełdy Pracy w Lille odbył się kongres syndykatów robotniczych przemysłu włókienniczego z całej Francji. W kongresie wzięło udział 130 delegatów z Nord i Pas de Calais, reprezentujących 52 syndykaty.  
Obrazy toczyły się nad umowami zbiorowymi, stosowaniem rozjemstwa w zatargach, ale najważniejszy punkt objął sprawę podwyżki zarobków wskutek podnie-

sienia cen za artykuły pierwszej potrzeby. Po całodziennych obradach kongres uchwalił rezolucję, w której domaga się podwyżki zarobków wszystkim robotnikom w włókiennictwie o 11 procent i zagroził, że w razie niespełnienia tego postulatu wybuchnie strajk z dniem 1 stycznia 1933 r.  
Peza tym rezolucja kongresu żąda szybkiego stosowania arbitrażu w zatargach między robotnikami a pracodawcami.

## TRAMWAJARZE ŻĄDAJĄ WYPŁACENIA 100 złotych zas. 1000 zimowyc

ŁÓDŹ, dnia 3 grudnia. — Na wczorajszym zebraniu Tramwajarzy w Łodzi odczytano m. in. projekt nadesłany przez dyrekcję Tramwajów Miejskich.  
Projekt ten zawierający 20 punktów wyraża opinie, podane przez nas w dniu wczorajszym.  
Tak więc jeśli chodzi o unieruchomienie tramwajów w pierwszym dniu świąt — pomysł ten jest w łonie dyrekcji kolei elektrycznej niepopularny, dyrekcja bowiem postąpi zgodnie z potrzebami komu fakcyjnymi, przy czym decyzja ostateczna w tej sprawie jeszcze nie padła.  
Również podkreślono na zebraniu żądania wypłacenia zasiłku zimowego w wysokości co najmniej 100 zł.

Są to jak twierdzi dyrekcja wobec zawartego przed 4 tygodniami arbitrażu, w dniomiesięcznego — żądania zupełnie nowe.  
W razie, gdy do dnia 15 bm. zatarg nie zostanie zlikwidowany tramwajarze liczą się z możliwością decyzji, podjęcia akcji strajkowej.

## Zdradziecki strzał przez okno. Kula rekoszetem zraniła wieśniaka.

ŁÓDŹ, 3 grudnia. — Łódzki Urząd Śledczy powiadomiony został o usiłowaniu zabójstwa w sposób skrytobójczy na osobie gospodarza wsi Miklew, gminy Złoczew, powiatu sieradzkiego, 40-letniego Ignacego Mikołajczyka.  
Do Mikołajczyka, który w godzinach wieczornych siedział w izbie, strzelił ktoś przez okno. Kula rozbiła szybę, uderzyła w ścianę i rekoszetem trafiła w głowę Mikołajczyka, powodując szeroką, lecz powierzchowną ranę.  
Sprawca zamachu zbiegł, nie powtarzając strzału, sądził bowiem zapewne, że Mikołajczyk został zabity. Domownicy Mikołajczyka wszczęli alarm, pościg jednak za sprawcą strzału nie dał rezultatu.  
Powiadomiona o wypadku policja wdrożyła energiczne dochodzenie. Usiłowanie zabójstwa na osobie Mikołajczyka nosi wszelkie cechy porachunków osobistych. Mikołajczyk pozostał na kuracji w domu.

## Dolar 5.24

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.24 i pół, funty angielskie 26.25 franki szwajcarskie po 121.50 (za 100), franki francuskie — 17.67, za liry włoskie placono 20.80.

## WIELKI SUKCES polskiego pianisty w Lipsku.

LIPSK, 3.12. — Staraniem konsulatu R. P. odbył się w wielkiej sali konserwatorium w Lipsku koncert prof. Stanisława Szpinalskiego, dyr. Konserwatorium Muzycznego w Wilnie na rzecz niemieckiej pomocy zimowej.  
Pianista polski, którego pierwszy występ na terenie Niemiec, przyjęła publicz-

ność niemiecka niezwykle entuzjastycznie, zaprezentował się w Lipsku z najlepszej strony.  
Prasa lipska ocenia prof. Szpinalskiego jako pianistę dużej miary, rozporządzającego wysoką kulturą muzyczną o prawdziwym liryzmie i wielkim poczuciu stylu.

## SPÓŁDZIELNIA PIEKARZY ŁÓDZKICH ma wyrugować drogie pośrednictwo żydów.

ŁÓDŹ, 3.12. — W dniu dzisiejszym o godzinie 10.30 odbyło się w Cechu Piekarzy przy ul. Podleskiej 1 zebranie poświęcone oświetleniu przeprowadzonej ostatnio akcji.  
Jak się dowiadujemy na onegdajszym zebraniu Cechu Piekarzy poruszono szereg spraw ważnych dla zawodu piekarskiego. Wiele Cech dąży do jak najszybszego eliminowania drogiego pośrednictwa żydowskiego, co ma uzasadnienie ideowo-gospodarcze.  
Zapoczątkowano poważne prace nad usunięciem spółdzielni piekarskiej.

## Kupiony znaczek F.O.M. tworzy milion — potrzebne na budowę polskich okrętów wojennych!



# Publiczność w obłoku gazu Izawiącego. Pożegnanie z Wystawą Światową. Wesoły powrót z ostatniej zabawy.

Paryż, w grudniu. Oficjalne obliczenia ustaliły, iż Wystawę zwidziło ogółem 33 miliony osób. Wpływy z dnia zamknięcia oddano na najuboższych miasta Paryża. Ostatniego dnia sprzedano 224.065 biletów wejściowych.

Przed samą godziną 23-cią, wyznaczoną jako moment zakończenia Wystawy roku 1937, stanął przed okienkiem kasy od strony Trocadero jakiś wesoły pan. Prosił pod rękę młodą panią.

— Przyproszę cię, to znaczy moja połowicę. — zwrócił się do kasjera — proszę przeto nie o dwa bilety, lecz o półtora.

Ale kasjer pozbawiony zmysłu humoru, prosił ostatniego gościa nie spełnić. Dzień pożegnania na Wystawie obłany został izami: w zbyt pośpiesznie związującym się Pawilonie Ziarna uszkodzono jedną z maszyn, wytwarzających sztuczny mróz, na skutek czego rozpełzły się wśród tłumy gazy Izawiące, powodując masowy płacz i pokrywając ciastką i owoc w bufięcie.

Naczelnym inspektorem de Sercy zarządził natychmiastowe zabicie deskami pawilonu, publiczność z zapuchniętymi oczami poszła szukać pociechy gdzie indziej.

Melancholijny nastrój, towarzyszący wszelkim rozstaniom, przebiegał wśród ogólnej atmosfery.

Dowodem, iż pragniono się rozweselić jest, że stosunkowo największym powodzeniem w ostatnim dniu cieszyły się bary i Park Atrakcyjny.

Inne „wyższe“ umysły, gromadnie ciągnęły do urzędzeń, popularyzujących wiedzę, a więc też chciały rozproszyć ponure myśli.

W Planetarium, na przykład, było tłoczno. Po wynieźdżonym sklepieniu niebios przemykały światła strzały, a wzmuszony końcówką prelekcja speaker ze zdwojonym zapalem tłumaczył bieg ciał niebieskich, wzajemny stosunek słońca, ziemi, księżycy i znanych wszystkim konstelacji w zależności od pór roku.

Televizja miała licznych amatorów. Dwóch rozmówców, zamkniętych w odległych od siebie kabinach telefonicznych, oglądało wzajemnie swoje oblicza na małym ekranie w czasie rozmowy. Odbicia ich były widoczne i na innym większym ekranie dla publiczności.

Składano pożegnalne wizyty „Człowie-

kowi ze szkła“, przyglądając się jeszcze raz cudowi wewnętrznej budowy, krążeniu krwi i uderzeniem serca.

Jeszcze inni oderwać się nie mogli od „mikroprojekcji“. Intensywne życie, ukryte w kropki wody, wprawiało w zdumienie. Natomiast wielu amatorów sera nie chciało oglądać niezliczonych galerii i korytarzy, niewidocznych dla oka, a jednak budowanych przez mało apetyczne żyjątka w każdym sfermentowanym i niekoniecznie już „chodzącym“ serze.

Wielu zwolenników silnych sensacji, nie mogąc dłużej zwlekać ostatniego dnia realizowało nurtującą ich dawną chęć zaznania emocji skoku ze spadochronem. Nie było to jednostki najodważniejsze, przezwyciężając w tym celu 62 i pół metra, przepaścią z błędnym wzrokiem i bladą twarzą, radzi cofnąć się w ostatniej chwili. Lecz było za późno. Mocno uwiązany, każdy przeżył dramatyczną emocję. Zresztą przez cały czas trwania wystawy wypadku nie było.

Tymczasem w koleje górskiej, na młynach diabelskich, łańcuchach, obracają-

cych ludzi nogami do góry i głową na dół, na mostkach, gdzie orkanowy wiatr zmiał przechodzących i w innych równie wesołych miejscach rozlegały się wybuchy śmiechu i krzyki.

Na zakończenie urządzono wręcz bajeczną apoteozę świetlną. Podobnych fajerków nie widziano do tej pory.

Gdy zgasła ostatnia lampka na wieży Eiffla dozorca pod kierownictwem dyrektora Bascle'a który od dnia inauguracji miał sobie powierzona odpowiedzialność za niezakłócony spokój nocny na terenach Wystawy, w sposób kurtuazyjny, lecz energiczny zaczęły przynaglać do wyjścia ociągającą się publiczność.

Gdy reszta gości opuściła nareszcie Wystawę, konduktorzy kolejkę, obwozających gości, wymachując trójbarwowymi chorągiewkami, powiewającymi na wagonikach i śpiewając na całe gardło, urządzili sobie raz przynajmniej przejazdkę dla przyjemności.

Bez przystanków, dzwonków i pasażerów objechali jeszcze raz tylokrotnie odbytą trasę.

Floriański.

## Obrady Fidu w Paryżu.



W Domu Chemii w Paryżu odbyło się zebranie delegatów międzynarodowego związku byłych kombatanów. Od lewej siedzą: 1) Mirosław Lokay (Jugostawia), 2) Maurice de Prater (Belgia), 3) General Goredki (Polska), 4) Herman Hainhofer (Niemcy) 5) Jean Desbons (Francja) 6) Carlo Delcroix (Włochy), 7) Crosfield (Anglia), 8) Lowritz (Jugostawia).

# Słabe serce polskiego emigranta. Wstrząsająca tragedia na obczyźnie.

Ileż to robotników polskich opuścić musiało kraj rodzinny, by udać się na tułaczkę do obcych krajów za pracą. Wielu z nich pozostawiło w Polsce żony i marzy tylko o tym, aby jak najprędzej zagospodarować się jako tako i ściągnąć z Polski żonę i dzieci. Trwa to czasem całe lata. Zato gdy cel zostaje osiągnięty, coż to za radość w duszy biednego tułacza, że nareszcie może połączyć się z ukochaną żoną.

Taki radosny moment przeżywał rodak nasz, Władysław Gudkowski, lat 45, zamieszkały w Vitry sur Orne. Gudkowski oczekiwał w tych dniach od tak dawna upragnionego przyjazdu żony. Przyjazd ten został poprzedzony nadejściem na dworzec towarowy przesyłki meblowej, stanowiącej cały ruchomy dobytek Gudkowskich. W dniu, w którym Gudkowska miała przyjechać, robotnik udał się z małym wózkiem ręcznym na dworzec w Rombas, by zabrać ze sobą meble. Nie wiele to tam tego było, ale wózek był obładowany i dość ciężki, a droga z Rombas do Vitry szła pod górę. Gudkowski był tak uszczęśliwiony przyjazdem żony, że nie zwracał wcale uwagi na zmezczenie. Serce waliło mu jak młotem. Ale Gudkowski pchał wciąż swój wózek, nieczuły na ból, ślepy na wszystko co go otaczało, głuch na wszystkie głosy od zewnątrz. Miał tylko w duszy obraz swej żony, która za parę godzin miała przybyć do niego.

Tymczasem organizm nie wytrzymał nadmiernego wysiłku i na kilka kroków

przed domem swym Gudkowski padł zemdlony na ziemię. Sąsiedzi pośpieszyli mu na ratunek i przenieśli do mieszkania, ale niestety śmierć nie dała długo na siebie czekać. Władysław Gudkowski zamknął oczy na zawsze, nie doczekawszy się przyjazdu ukochanej żony.

Śmierć nastąpiła wskutek udaru serca.

Dopiero wieczorem Gudkowska przyjechała do Vitry. I ona również cieszyła się myślą przez całą drogę, że nareszcie połączy się ze swym Władkiem. Niestety zastała już tylko ostygie zwłoki.

Czyż można opisać rozpacz tej nieszczęśliwej kobiety?

Oto tragedia, która jest tym bardziej wstrząsająca, że rozegrała się zdala od kraju ojczystego, na obcej ziemi, wśród obcych ludzi...

Podczas pracy przy domu NIVEA zabezpiecza skórę!

# Bezrobocie hańbiącą plamą na obrazie współczesnego ustroju społecznego.

Zebrani na 4 synodzie plenarnym biskupi australijscy wydalili do wiernych wspólny list pasterski. Na wstępie zajmują się biskupi płonami ostatniego synodu, który odbył się w r. 1905. Wyniki prac synodu zaznaczyły się nie tylko w postaci wzrostu liczby wiernych, diecezji i parafii, ale i rozbudową instytucji wychowawczych i charakterystycznych, rozbudową katolickiego życia organizacyjnego.

Treścią listu pasterskiego jest przede wszystkim rozpatrzenie najbardziej palących zagadnień społecznych Australii. I tak zajmują się w pierwszym rzędzie sprawą, która przybera ostatnio w Australii katastrofalne rozmiary, mianowicie masową ucieczkę, młodego pokolenia zwłaszcza, ze wsi do miasta, co w wielkiej mierze przy-

czynia się do obniżenia poziomu życia rodzinnego. Rozpatrując zagadnienie bezrobocia, zwracają biskupi uwagę na fakt, że jest ono hańbiącą plamą na obrazie współczesnego ustroju społecznego i stanowi problem do którego łatwo rozwiniąć się mogą dążenia do naprawiania niedomagań fałszywymi środkami, niebezpieczniejszymi czasem od zła samego. Jest obowiązkiem rządów i pracodawców usuwać przyczyny niepokojów, zapobiegać powstawaniu ducha oporu i zapewnić pracownikom pełną sprawiedliwość w wymiarze świadczeń. O ile nie mają się szerszy wśród warstw robotniczych prądy rewolucyjne, muszą być wszyscy w całym tego słowa znaczeniu sprawiedliwie traktowani.

## ST. A. WOTOWSKI MAGNAT

POWIEŚĆ 2

### Zamyślony Lincoln.



Tak nazwał amerykański rzeźbiarz George Grey Barnard posąg, nad którym pracował 10 lat. Pomnik Lincolna zostanie ustawiony w murzyńskiej dzielnicy Nowego Yorku — Heartem, jako znak wdzięczności za zniesienie przez Lincolna niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych.

Korski odwrócił się i zobaczył wysoką, młodą kobietę, bardzo ładną brunetkę, ubraną niezwykle szykownie. Zbliżyła się ona do ich grupy i z uśmiechem patrzyła na Korskiego.

— Moja siostra, Iza! — ucieszył się Switomirski — Dawno pragnęła cię poznać, Arturze!

Korski ucałował wyciągniętą rączkę z zaciekawieniem popatrzył na piękną pannę. Wiedział od Kowalca, iż Dodo posiadała jedyną siostrę, która choć była niezwykle urodziwa, dotychczas nie wyszła za mąż. Również wiedział, że o ile ordynat nie cierpiał Doda, bardzo mile przyjmował swą ładną siostrzenicę.

— Cieszę się z poznania kuzynki! — odparł, wpadając w swoją rolę.

— Co za jazel!.. — zachwyciła się Switomirska, mierząc ciekawym wzrokiem „kuzyna“. — Nie spodziewałam się nigdy... Kuzyn jest chyba jednym z lepszych jeźdźców na torze... Po podobnym wypadku, zwycięstwo...

— Och! — zauważył skromnie. — Nie moja to zasługa, a „Ideala“. Zaprzyjaźnił się z nim bardzo, choć chciano nam przeszkodzić w tej przyjaźni.

Dodo uważał, że najwyższy czas jest się ulotnić.

— No, tak! — bąknął. — W każdym razie sukces świetny... Ale byłbym zapomnieli Arturze. Jeśli po gonitwach pragniesz zwidzić stajnię, musisz uczynić to sam gdyż czuję się zmęczony. Zresztą, znasz Błaszczyka...

— Ja również, nie czekam na koniec gonitw — odparł, gdyż nie uśmiechało mu się zwiędzać stajni — udam się do domu. Odłożymy to na inny raz...

Doda zadowolona widocznie ta odpowiedź, skinął lekko głową i znikł.

Korski pozostał sam na sam z ładną panną.

Chociaż zamieniali teraz ze sobą banalne, światowe frazesy, uderzyło go, że nadal przygląda mu się natarczywie. Jakby pragnęła przeniknąć go do dna, lub chciała coś mu rzec, lecz w ostatniej chwili brakło jej odwagi.

Coż to miało znaczyć? Czyżby kryła się za tym nowa tajemnica.

I on ją obserwował i doznawał wrażenia, że musi być odmienna od brata. Lecz, jakież piękna panna Iza mogła mieć na niego raczej Darskiego, zamiary?

Nie dowiedział się tego. Bo, po pewnym czasie, pojechała go, rzuciła tylko znaczące na rozstanie:

— Sądzę, że kuzyn odwiedzi mnie w najbliższej

przyszłości... Mam... z kuzynem wiele do pomówienia... A tu... swobodnie rozmawiać nie łatwo.

Sklonił się i znów ucałował arystokratyczną, wąską rączkę. Oczu, z nim nie zobaczy się nigdy, a z Darskim może ją spotkać znaczne rozczarowanie. Coż go to obchodziło. Dość się popisał, a Darski za stworzoną mu reputację, powinienby mu chyba wypłacić specjalne honorarium.

W chwilę później, Korski, syt triumfu, powracał samochodem do pałacyku. Sam teraz śmiał się ze siebie w duchu, że dał się porwać temperamentowi i z powodzeniem odegrał rolę znakomitego sportsmena i wielkiego pana. Nie martwiło go nawet, że w tym charakterze nie zobaczy wyścigów. Jednego mu było żal — „Ideala“.

Ale, zanim opuścił gonitwy, pożegnał się czule z kapryśnym ogierem. Czuł słabość do tego konia i dzięki niemu spotkała go jedna z najfantastyczniejszych przygód jego życia. Lecz, czyż całe życie Darskiego obecnie, nie było fantastycznym snem?

ROZDZIAŁ VII.

CO DALEJ?

Tegoż wieczora, musiał Korski opowiedzieć księcu szczegółowo o swoich przygodach na wyścigach. I wiadać było, że wiadomość o niezwykłym sukcesie, odniesionym przez „siostrzenicę“ dumą napełniła sparaliżowanego magnata. Kilkakrotnie kazał sobie powtarzać przebieg gonitwy, wreszcie zapytał:

— Gdzieś ty się tak nauczył jeździć, mój drogi? Doprawdy, nie spodziewałem się nigdy...

Korski, oczywiście, skromnie przyjmował te pochwały. Nie nadmienił też nic księciu, nie chcąc zaostrać sytuacji, o „kawale“, jaki mu urządził Dodo, wspólnie z trenerem. Niechaj, prawdziwy Darski, sam się rozprawi z nim. Natomiast, opisał swe spotkanie z Izą Switomirską a opowiadanie jego o znajomości i rozmowie z piękną panną, nie mniej zainteresowało widocznie Horyńskiego, niżli relacja o poprzednich sportowych triumfach.

Niby od niechcenia, rzucił Korskiemu zapytanie, jak mu się podobała jej uroda, a gdy ten odparł twierdząco, dodał:

— Iza to ładna i dobra dziewczyna... Jaka szkoda, że Dodo nie jest podobny do niej...

Tu urwała się rozmowa.

Następne dni upłynęły Korskiemu znacznie spokojniej. Choć książę napomknął, że dobrze byłoby, gdyby jego „siostrzeniec“ pokazał się tu i ówdzie — gdy Korski wykręcał się od tych reprezentacyjnych czynności pod jakimś pretekstem — nie należał dalej. Cieszyło to rzekomego Darskiego, który obawiał się zbyt pokazywać, aby później nie poznano się na oszustwie. I tak za nadto widziano go na wyścigach. A na zgodę księcia wpłynęła może i ta okoliczność, że nazajutrz po pamiętnym wyścigowym dniu, pogorszyło mu się znacznie. Ogarnęła go senność i apatia — objawy pojawiające się od czasu do czasu, a których najwięcej lękał się lekarze, jako oznak zbliżającego się końca — i nie opuszczał swej sypialni, wciąż drżąc w fotelu. Nie jadł nawet obiadów przy wspólnym stole i nie przywożono go do hallu.

Nie opuszczał więc Korski pałacu, co mu było wysoce na rękę, złatwiając tylko rano interesantów przeważnie nie znaczące figury. I tych na szczęście, było niewiele — widocznie, nie zdążyła się jeszcze roznieść wiadomość o hojności Darskiego, z jaką obdzielił zapomogami różnych nawet wydrwigroszów, w czasie pierwszego swego „urzędowania“. Nie stawiali się ani administratorzy, ani buchalterzy — widocznie nie otrzymawszy od księcia odpowiedniego polecenia — a że i krewni nie odwiedzali Horyńskiego, zapewne bojkotując go za to, że odsunął ich od spadku — z tej strony Korski mógł być całkowicie spokojnym.

Oczywiście, nie zgłaszał się i Dodo — a panna Iza oczekiwała widocznie jego odwiedzin.

Korski odwiedzał tylko kilka razy na dzień „wujka“ w sypialni, ale na krótko, gdyż książę wciąż był senny i odwiedziny te ograniczały się na ucałowania go w ramię i zamienienia kilku banalnych frazesów. Stale wychodził stamtąd pod bardzo przykrym wrażeniem, gdyż zdawał sobie doskonale sprawę, że Horyński gaśnie w oczach. Martwiło go to, nie z tego względu, by dzięki sugestii miał siebie uważać naprawdę za jego siostrzenicę, a dlatego, że przez te kilka dni, spędzone w pałacu zdołał powziąć coś na kształt sympatii do tego nieszczęśliwego, chorego, a bardzo, w gruncie dobrego człowieka.

— Szkoda go... — myślał. — A jeszcze większa szkoda, że podobny majątek wpadnie w nieodpowiednie ręce! Gdyby go dostał ktoś rozumny, ile mógłby zdziałać dobrego!





# Dziwna choroba rutynowanych szoferów. Jazda musi podniecać... Fatalne skutki złudzeń wzrokowych

Co jest najczęściej przyczyną wypadków samochodowych i jak temu zapobiec? Jeden z rzeczoznawców sądowych podał na podstawie swojej praktyki biegłego reweleacyjną wprost statystykę. Podał on mianowicie, że w 30 proc. winę ponosi kierowca, w 45 proc. kierowcy i przechodnie, a w 20 proc. tylko przechodnie. Podał on również ciekawą tabelę możliwości hamowania samochodu, przy czym podkreślił, że kierowcy na ogół bardzo słabo się w tych sprawach orientują, co pociąga za sobą fatalne skutki. Niemal każdy kierowca fałszywie ocenia możliwości hamowania auta i często nawet w dobrej wierze, powodowany złudzeniem, twierdzi na przykład, że jest w stanie zahamować auto jadące z szybkością 40 km na godzinę na przestrzeni 2 metrów. Tymczasem w Stanach Zjednoczonych i w innych państwach, sprawę tę badano za pomocą specjalnego urządzenia i przekonano się, że średnia zdolność zahamowania wozu o 4 hamulcach przy szybkości 40 km. na godzinę, wynosi 24 m. Jedynie tylko na szybkości 10 km. na godz. można auto zahamować na przestrzeni 2 i pół m. Przy szybkości 60 km. na godz. można zahamować na przestrzeni 46 metrów, a przy 100 km na godz. na 116 metrów. Jest to tak zwana strefa niebezpieczeństwa i gdyby przechodzień znał możliwości hamowania, to nigdy nie narażałby się na niebezpieczeństwo nieostrożnego, ryzykownego przechodzenia jezdni, gdy widzi szybko jadący samochód. Jedną

z ważnych przyczyn wypadków samochodowych jest także szybka jazda po ulicach, zresztą niecelowa, gdyż odległości w mieście są niewielkie i wskutek tego na zwiększaniu szybkości nie dużo się zyska. Plagą ruchu drogowego są samochody, których właściciele z niewiadomych przyczyn uważają się za uprzywilejowanych do szybkiej jazdy i przekraczania przepisów drogowych. Wielką rolę odgrywa też nawierzchnia drogi; złą nawierzchnią jest na wierzchnia stara, wyboista: równie dobrze może nią być nawierzchnia nowa, zbudowana z nieodpowiedniego materiału, n. p. z twardego asfaltu, który zwłaszcza podczas deszczu jest fatalny.

Wielką rolę odgrywa też niewyszkolenie szoferów w konserwacji auta. Kierowcy często nie zdają sobie sprawy z tego, że niektóre części automobilowe używają się i po pewnym czasie nie nadają się do użytku. Taka nieznanomość rzeczy jest nie dopuszczalna, bowiem kierowca taki nie jest w stanie zapobiec zagrożeniu, a wielce prawdopodobnym katastrofom. Niebezpiecznie przedstawia się również kierowanie autem w nocy z wielu przyczyn.

Ciekawy i groźny jest stan zblizony do katalepsji, któremu ulegają kierowcy starsi. Polega ten stan na zapadnięciu w taką bezczynność, której wprost nie można się oprzeć, w taką martwość, że kierowca wbrew swojej woli nie może zdobyć się na żaden ruch, czasem nawet w wypadku bezpośredniego niebezpieczeństwa. Dawniej, gdy tego wypadku jeszcze nie znano, posądzono kierowców o pijaństwo i nie chcieli ich tłumaczeniom wierzyć. Powodem katalepsji

jest **znużenie nerwowe** i zupełny brak podniecenia się jazdą: dlatego też wypadki zapadnięcia w ten stan nie zdarzają się nigdy kierowcom młodym. Znużenia, które wtedy często przeżywa szofer są dla niego bardzo przykre. Wydaje mu się bowiem, że drogi przebiegają jakies stworzenia, czasem widzi całe gromady ludzi, lub obrazy tak fantastyczne, jakich nie spotyka się w rzeczywistości. Przyczyn wypadków samochodowych jest więc bardzo wiele i bardzo różnego rodzaju. Orzecznictwo sądowe w tych sprawach jest siłą faktu bardzo trudne.

## Filiżanka ciepłej strawy zwiększa wydajność pracy.

Jak często przypadek może naprowadzić na doskonałe pomysły w kierunku po-

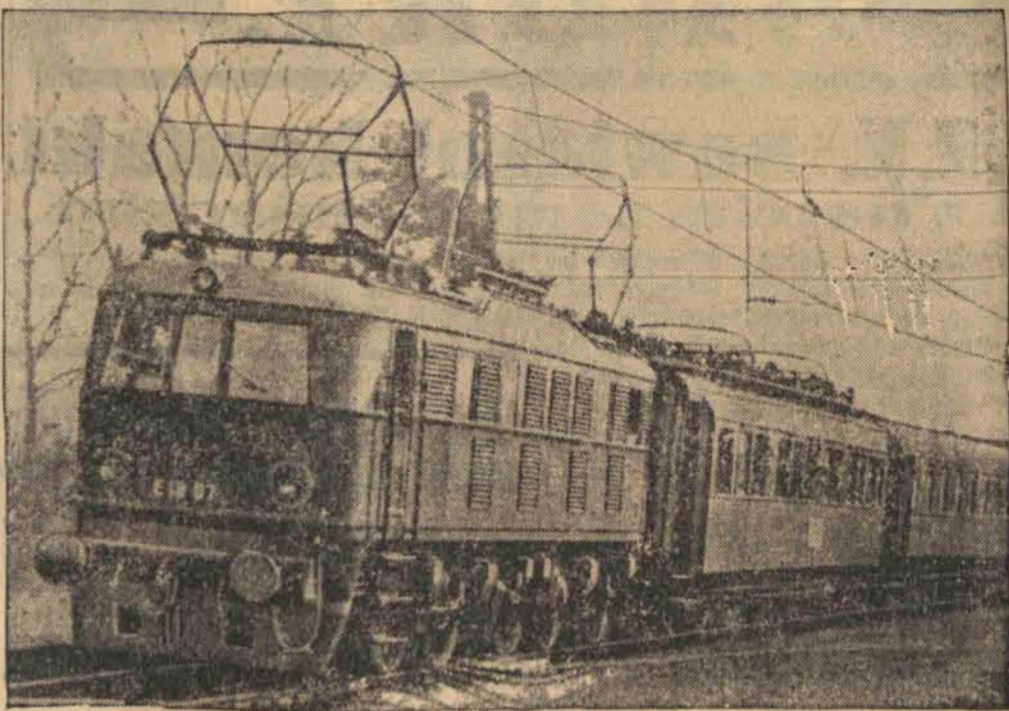
praw warunków wydajności bezpieczeństwa pracy, dowodzi przykład podany w ostatnim numerze angielskiego czasopisma „Industrial Welfare”. Kierownik jednego z większych zakładów przemysłowych uznał za wskazane wobec szerzącej się epidemii grypy wydawać przed przystąpieniem do pracy ciepły posiłek w postaci filiżanki kakao z biszkoptem, mając na widoku zwłaszcza tych pracowników, którzy odbywają dłuższą drogę.

Wydając wszakże to zarządzenie, prze-mysłowiec, nie chcąc, by praca mogła u-cierpieć skutkiem choćby krótkiej zwłoki, postawił warunek, aby pragnący skorzystać z posiłku przybywali do fabryki o pięć mi-nut wcześniej.

I cóż się okazało? Wielu pracow-ników skwapliwie skorzystało z ofiarności kierownictwa, lecz że jednocześnie więk-szość z nich zazwyczaj przybywała do za-jęcia na ostatnią chwilę, a często z opóź-nieniem i tym samym podlegała ciągłym wypadkom wskutek zdenerwowania — fili-żanka kakao nauczyła ich punktualności, wobec czego, gdy niebezpieczeństwo gry-py minęło, postanowiono nadal wydawać śniadania, nawet w porze letniej tym bar-dziej, że jak się przekonano koszt śniada-nia w zupełności równoważy większą wy-dajność pracy.

## Popierajcie Czerwony Krzyż!

## Najszybsza elektryczna lokomotywa



Elektryczna lokomotywa AEG otrzymała na Wystawie Światowej w Paryżu 3 naj-wyższe odznaczenia (za motory w jednoramowej konstrukcji, za urządzenie miejsca mechaniczne i za szybkość). Lokomotywa ta osiągnęła z 9 wagonami pulmanowskim szybkość 168 km na godzinę.

## Bohaterscy lekarze sześć dni w zamkniętym stoju.

W odkrywaniu prawd naukowych uczeni i naukowcy nie wahają się narażać własne zdrowie, a nieraz i życie. Przykładów takiego heroizmu mamy sporo: Aby wypróbować skutki zatrucia się przez jednodniak prof. J. S. Haldane zamknął się w komorze po wypaleniu się benzyny i studiował objawy własnego zatrucia. Rezultatem tego była utrata pamięci. Wrac z utratą pamięci nastąpiły nie-regularne ruchy, chód prof. Haldane był chwiejny, tak jak pismo jego stawało się stopniowo trzęsące w miarę działania truci-zyny.

Podobnego rodzaju doświadczenia uczy-nił prof. Józef Bancroft z Uniwersytetu w Cambridge, który spędził sześć dni w her-metycznie zamkniętym stoju, aby zbadać działanie tlenu w ciele ludzkim w pew-nych warunkach. Problem ten stał się bar-dzo ważnym w ostatnich latach łącznie z awiatyką w stratosferze.

W celu zbadania przyczyn ciężkich chorób dokonane były nadzwyczajne do-świadczenia i wielu lekarzy i biologów po-święciło życie badaniu nowych metod le-czenia tak ciężkich chorób jak n.p. chole-ra, lub śpiączka.

Szczególnie mężnym i pełnym poświę-

## PODSŁUCHANE. BEZ ŚWIADKÓW.

On: — Spędzimy dziś wspaniały wie-czór. Otrzymałem trzy bilety do teatru.

Ona: — Poco trzy?

On: — Jeden dla twego ojca, jeden dla matki i jeden dla twego młodszego brata.

PRZECHWAŁKI.

— Chciałbym mieć tyle groszy, ile dziewcząt pocałowałem.

— Kupiłbyś sobie paczkę zapalek?

enia był czyn dr C. H. Barlowa, misjona-ryz lekaarskiego w Chinach, który studo-wał tajemniczą chorobę, zabierającą rocz-nie miliony żyć ludzkich w tym kraju. Nie-mogąc otrzymać pozwolenia na sprawa-dzenie zarodków tej choroby z Chin do Ameryki do celów naukowych, zaszcze-pił sobie 32 pasażerów tej choroby w swe własne ciało, aby koleży jego w Baltimore mogli przeprowadzić badania tej plagi, sku-tkiem której giną miliony ludzi. Dr Bar-łowa ciężko zachorował i kiedy leżał w szpitalu w Baltimore, ciało jego psuło się szybko.

Mimo cierpienia asystował on doktorom, studiując przebieg i postęp choroby z go-dziny na godzinę. W końcu jednak zapadł w letarg i zachodziła obawa, że nawet najbłębsi lekarze nie będą w stanie go uratować. Lecz wskutek badań zdobyta już została wiedza o tej chorobie do tego stopnia, iż można było go uratować i dr Barlow powrócił do zdrowia, przekonany, że przyczynił się do uzbrojenia ludzkości przeciw straszliwemu wrogowi.

Istnieje kilku ludzi, którzy odważyli się na wykonanie doświadczeń na sobie z najokropniejszą ze wszystkich chorobą rak-ka. Doświadczenie takie przeprowadził dr Kurtkahn z Królewca, który twierdził, że rak nie jest chorobą zaraźliwą. By się o tym przekonać usunął część narostku raka z pacjenta i zaszcze-pił go na swej no-dze. Rak nie tylko przestał rosnąć, ale szybko zginął. Dr Kurtkahn zaszcze-pił o-bie wtedy na nowo zarzek raka i przygo-tował serum, którym usiłował leczyć cho-rych na raka. To serum miało jednak nega-tywne skutki.

Przykładów męczenników nauki można by dostarczyć wiele. Są to najdzielniejsi chyba ludzie, jakich zna historia.

## Ze świata filmu.



Słynny artysta filmowy Robert Taylor w towarzystwie szwedzkiej gwiazdy filmowej Carlson podczas przyjęcia w jednej z wylotni filmowych w Sztokholmie. Dla uczczenia znakomitego gościa zastosowano specjalnie uroczysty ceremonial podczas przyjęcia, a mianowicie młode adeptki szkoły filmowej, usługują z wiankami na głowie, w których płoną tradycyjne świece.

## Lewis Allen BROWNE

# ZEMSTA MILIONERKI

Przekład autoryzowany.



POWIEŚĆ

Wkrótce potem Janice usłyszała od Flory, że wyjazd nastąpi za dwa tygodnie. Oliwia Hardwick miała wyjechać kilka dni wcześniej, żeby przypilnować remontu sklepu i wystać zawiadomienia. Pani Bristow była zdania, że lepiej będzie nadać je przez tamtejszą pocztę. Zawiadomienia były piękne i wykwinne.

Janice nie tylko była specjalistką od przeróbek, ale miała wyjątkowy gust i umiała świetnie doradzić. Toteż ostatnio mało przebywała w magazynie, gdyż pani Bristow ciągle ją posyłała do szwalni, gdzie przygotowywa-no zapas strojów dla filii w Palm Beach.

W parę dni później Oliwia wpadła do Flory zadyszana i zdenerwowana.

— Przyjechała pani Foxton Tullihill z trzema córkami, a tu panna Martin chora, leży w domu. Co robisz?

Panna Martin była manekinem panien Tullihill.

— Weź pannę Patterson, Oliwio. One mają jednako-we figury...

— Panna Patterson jeszcze nie wróciła. Pojechała na pogrzeb kogoś z rodziny, nie pamiętasz?

— Co za bieda! Czy nie mogłabyś zatrzymać pani Tullihill póki nie zatelefonuje po jaką inną?

— Może się uda, ale czyby nie można zawołać Enid? Ona byłaby w sam raz.

— Doskonale poradziłaś. Oliwio. Dobrze, że chociaż jedna z nas ma głowę na karku. Czekać, ja się tym zajmę. Ty idź do pani Tullihill.

Pani Bristow tak zależała na eleganckim wyglądzie Enid jako rozwodzicielki w liberii, iż nie przyszło jej na myśl, iż żaden z żywych manekinów w sklepie nie mógł się z nią równać pod względem urody i figury.

— Enid, czy mogłabyś zastąpić manekina? — zapy-tała.

— Chyba. Przeglądałam się. Przypuszczam, że po-trafiłabym demonstrować toalety — odparła Enid stara-jąc się ukryć radość. Od wielu miesięcy marzyła o takiej pracy, lecz nie śmiała się z tego zwierzyć nawet przed Janice.

Właśnie Janice wróciła ze szwalni, gdzie dopilnowa-ła wysłania na kolej partii sukien. Stała w progu zdum-ionia. Co to, Enid przebiera się w model?

— Nie mam innej pod ręką, wzięłam ją na manekina — szepnęła pani Bristow. — Mam nadzieję, że nie bę-dzie zdenerwowana.

— Naturalnie, że nie — odparła Janice. — Natural-nie, Enid na pewno się popisie. — Weszła do pokoju. — To łatwiejsze niż rozwożenie sukien, moja mała. Za-czekaj, Maria ci pomoże.

Powiedziała to tak spokojnie, że Enid otrząsnęła się Oliwia zająrzała zobaczyć, czy Enid jest gotowa.

— Panno Enid, proszę! — zawołała cicho.

Enid wyszła jakby nigdy nic. Nie wykręcała się prze-sadnie, nie ruszała biodrami, nie suwała dramatycznie no-gami. Miała ruchy zupełnie naturalne, tak jakby była w pokoju u siebie.

Pani Bristow i Janice przyglądały jej się z za-portiery.

Flora skinęła głową z zadowoleniem.

Pokaz toalet trwał bardzo długo. Każdej z trzech pan-ien Tullihill trzeba było zademonstrować moc sukien. Mimo to Enid nie zdradziła najmniejszym znakiem, że je-ź znużona czy znużona. Uśmiechała się naprawdę uprzej-

mie, nie krzywiła się, nie robiła niemądrych min.

— Panno Janice — rzekła Flora do Janice — Enid ma ruchy wytwornej damy.

— Bo jest damą — odparła Janice, w duszy uszcze-śliwiona.

Klientki kupiły kilka sukien i Enid wróciła do sali za-magazynem.

— Męcząca praca? — zapytała pani Bristow.

— O, tak, ale dla mnie przyjemna.

Enid zdjęła toaletę ostatnio demonstrowaną i sięgnę-ła po swoją zieloną liberię.

— Słuchaj, Enid, nie będziesz już w tym chodziła. Ubierz się w swój kostium i odpocznij. Będziesz pożyte-czniejsza w roli manekina — zdecydowała pani Bristow.

— To znaczy, że nie pojedę na Florydę? — przera-ziła się panienka.

— Bynajmniej. Przez ten tydzień czy coś kolo tego wyrobisz się jako manekin i tam będziesz demonstrowała stroje. Naturalnie podniosę ci pensję.

— Bardzo się cięszę, proszę pani. Mam nadzieję, że pani będzie ze mnie zadowolona.

Wszystko wskazywało na to, że Enid nie wróci już do roli rozwodzicielki.

Powiedziała o tym Larry'emu przy następnym z nim spotkaniu.

Ucieszył się.

— Świetnie, moja śliczna. Załączysz wszystkie inne — powiedział.

Był zadowolony, gdyż nie życzył sobie, żeby znajomi poznali w Enid, gdy się z nią pokazywał, rozwodzicielkę z magazynu mód.



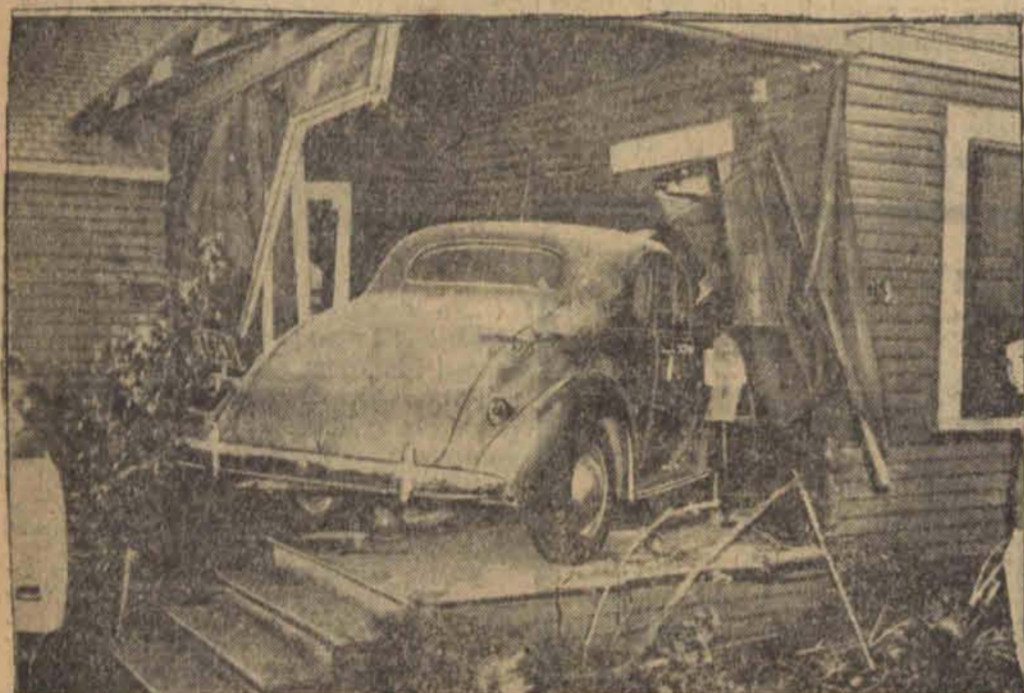
# ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

## Przemysłowcy węgierscy w Polsce Wspólna wędrówka Uroczyste otwarcie ambasady japońskiej w Warszawie.



Na zaproszenie Związku Izby Przemysłowo-Handlowych przybyła do Polski wycieczka węgierska, złożona z 20-u wybitnych przedstawicieli sfer przemysłowych pod przewodnictwem p. Jana Bud'a, b. ministra Przemysłu i Handlu, oraz Skarbu i p. Stefana Gorgey'a. Wycieczka ta, która nawiązała kontakt z polskimi sferami przemysłowymi i była przyjęta na audiencji przez p. ministra Romana, złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, przepasany wstęgami o barwach narodowych węgierskich. Moment ten przedstawia zdjęcie.

### Niezwykłe odwiedziny.



W Pomona (Kalifornia) wydarzył się niezwykle wypadek. Rozpędzony samochód wjechał z powodu uszkodzenia kierownicy do drewnianej willi. Na szczęście nikt nie odniósł żadnych obrażeń.

### Niszczycielska droga tajfunu.



Na filipińskiej wyspie Luzon wyrządził tajfun olbrzymie szkody. Domy tubylców uległy zupełnemu zniszczeniu.

### Powitanie przez druty kolczaste.

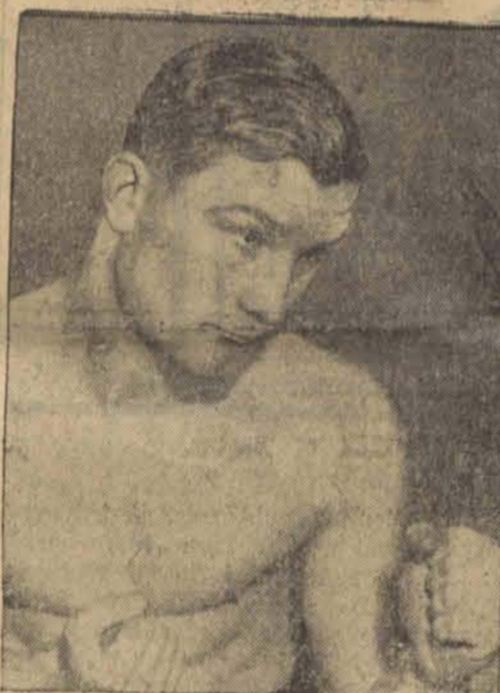


Po zdobyciu Czapei angielscy żołnierze wyrażają uścisk dłoni z Japończykami ponad zasiekami z drutów kolczastych, którymi jest otoczona dzielnica cudzoziemska w Szanghaju.



Transportowcem „Neurafia“ odpłynął z portu Southampton do Indji angielski pułk piechoty York i Lancashire. Na zdjęciu: Najwyższy i najniższy żołnierz pułku w drodze na statek.

### Walka o mistrzostwo świata



KAREL SYS



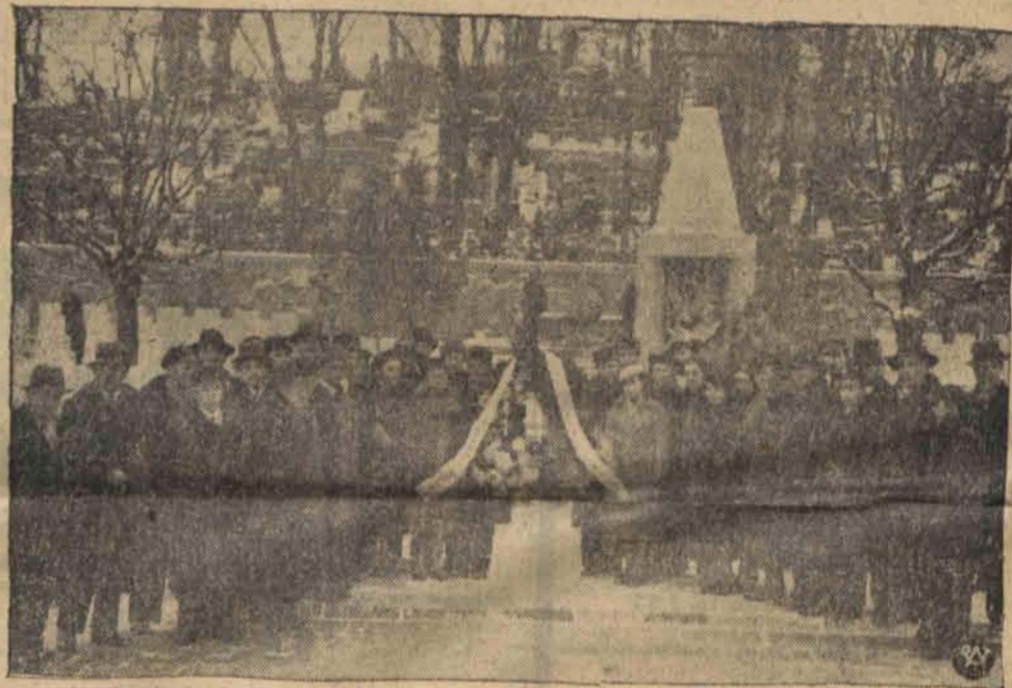
GUSTAVE ROTH

W Brukseli wobec 7000 widzów rozegrany został mecz bokserki o mistrzostwo świata, Europy i Belgii w wadze półciężkiej pomiędzy Rothem i Karlem Sys. Mecz zakończył się wynikiem remisowym. Spotkanie było nieciekawe. Obaj bokserzy uchylali się od walki i pod koniec meczu publiczność niezadowolona z przebiegu walki urządziła burzliwą demonstrację. Obaj bokserzy zostali wygwizdani. Przed tym meczem odbyło się spotkanie pomiędzy Kid Tunero (Kuba) i Adrianem Arneef (Belgia). To spotkanie dało również wynik nierozstrzygnięty.



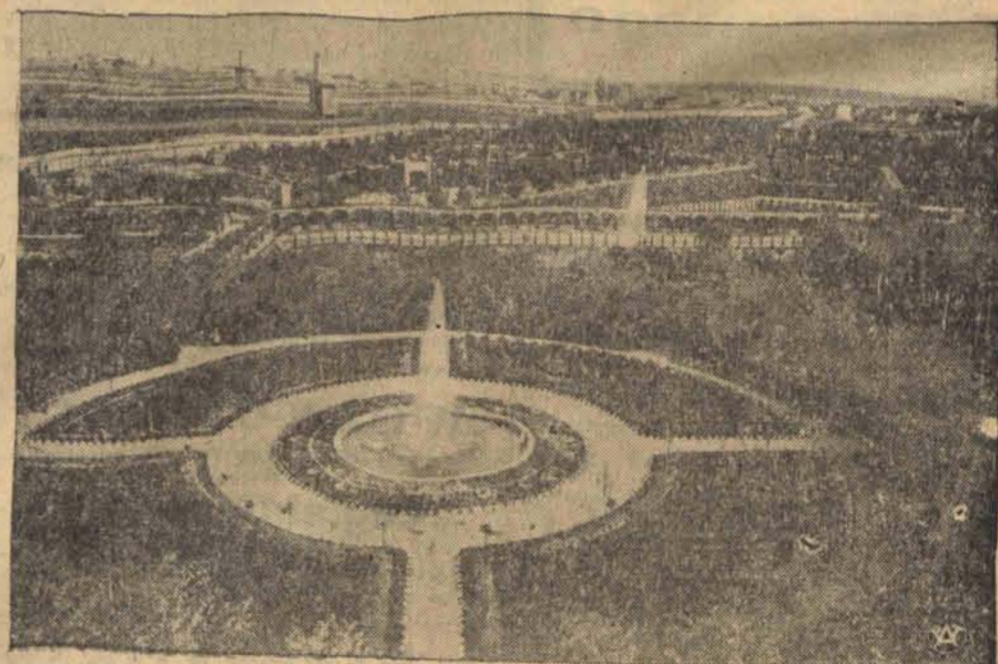
Z okazji podniesienia dotychczasowego po selstwa japońskiego w Warszawie do rangi ambasady, odbyło się w salonach ambasady pierwsze oficjalne przyjęcie, które zgromadziło przedstawicieli rządu z min. Beckiem, szefów misji dyplomatycznych, akredytowanych w Warszawie, grono osób bistości ze świata politycznego i kulturalnego stolicy. Na zdjęciu pierwszy ambasador japoński w Polsce Shyuichi Sakoh z małżonką w towarzystwie dyrektora prolo kółu dyplomatycznego Romera (na prawo) i urzędników dyplomatycznych ambasady.

### Tatarzy krymscy z Rumunii i Turcji w Wilnie



W Wilnie bawiła wycieczka Tatarów krymskich mieszkających w Rumunii i Turcji. W wycieczce tej wzięli udział działacze ruchu niepodległościowego Azerbejdżanu, Idel Uralu i Północnego Kaukazu. Są to korespondenci pism, prawnicy, studenci, oraz członkowie Związku Tatarów w Rumunii i Turcji. Delegacja Tatarów krymskich w otoczeniu Tatarów wileńskich oddała hold Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rosję, składając u stóp Mauzoleum piękny wieniec z szarfami o barwach narodowych krymskich z napisem: „Wskrzesi cielowi Polski — Niepodległościowcy Krymscy”. Na zdjęciu Tatarzy krymscy wraz z wicemcem przed cmentarzem Rossa.

### Z PRZESZŁOŚCI ŁODZI.



Ciekawe zdjęcie o znaczeniu historycznym. Na pierwszym planie park „Helenów“ w Łodzi, przed wojną światową, wówczas jedyne miejsce zabaw ogrodowych i wypoczynku mieszkańców. Park ten, pozostający w rękach prywatnych, ma być w najbliższym czasie zakupiony przez Zarząd Miasta Łodzi. Na zdjęciu, wykonanym w 1896 roku, na dalszym planie widać kilkanaście, z ponad stu otaczających dawniej Łódź wiatraków. Dziś z wiatraków tych pozostał tylko jeden.

**Tyfus brzuszny**  
jest chorobą brudnych rąk!  
Myjcie ręce przed każdym jedzeniem.

Reda...  
Reda...  
PRE...  
Od...  
Pr...  
Arty...  
nor...  
Reko...  
nr...  
Japo...  
Wozn...  
SZANG...  
pieć ciężar...  
 eskortą wojs...  
 do koncesji...  
 dze francusk...  
 przejazd japo...  
 wych z żyw...  
 zbrojenie es...  
 wadzone do...  
 dzinie 10-ej...  
 skich zatrzy...  
 ską, stwierd...  
 vasa, iż nie...  
 pisów.  
 Wszystki...  
 opustoszały...  
 tery, wytwo...  
 6-ciu oficere...  
 wy z przed...  
 wojkowych...  
 dny na mi...  
 dziany polic...  
 rzy francus...  
 reg policjar...  
 Sytuacja ta...  
 Wic...  
 SZTOK...  
 ju upadły...  
 tają w Szw...  
 wościach w...  
 kowicie sp...  
 na drogach...  
 ROZ...  
 DUBLI...  
 Times' zw...  
 Dublinie k...  
 wana prze...  
 irlandzko...  
 Dziś od...  
 szpitala...  
 ŁÓDZ...  
 o godz. 9...  
 poświęcen...  
 la pod we...  
 Przedzani...  
 Cerem...  
 Ks. Biskup...  
 nego duch...  
 święceni...  
 miasta Go...  
 zowski...  
 wódzkiego...  
 Gardula o...  
 Łodzi.  
 Po po...  
 dr Frenkl...  
 dr Wi. Ja...  
 mówił do...  
 Szpita...  
 Cz...  
 BYDG...  
 ści Granic...  
 straszny...  
 niosio śm...  
 Otóż...  
 żoną w p...  
 bez opiek...  
 ci w wiel...  
 AUT...  
 Niepr...  
 ŁÓDZ...  
 Kolumną...  
 sność fir...  
 wędzone...  
 wpadło n...  
 ta z Łasz...  
 obrażeń.